Nr. 552. We Lwowie, sobota dnia 26 listopada 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wybór posła do rady państwa z izby handlowo-przemysłowej.

Lwów 25 listopada.

W obecności radcy dworu J. Piwockiego, jako komisarza rządowego, dokonała dziś przedpołudniem izba hadlowo-przemysłowa wyboru posła do rady państwa. Po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa izby, p. K. Szayera, jako przewodniczącego, dokonano wyboru komisji skrutatorów, którymi wybrano p. J. Beisera i Russmana. Przystąpiono następnie do wyborów, które trwały przez godzinę. Z uderzeniem dwunastej, przewodniczący zamknął wybory, przyczem podał do wiadomości izby, że do urny złożono 30 kartek wyborczych. Dokonane skrutynium wykazało, że głosowało ogółem 30 członków izby. Z tego oddano 5 kartek czystych, jeden głos otrzymał p. J. Russman, 24 zaś głosy otrzymał dr. Godzimir Małachowski.

Wybrany tedy posłem do rady państwa dr. Godzimir Małachowski.

Polskie słownictwo rolnicze.

Na odbytem niedawno zebraniu członków Związku rolniczego we Lwowie, pod przewodnictwem p. A. Pragłowskiego z Komarowa, omawiano między innemi sprawę polskiego słownictwa rolniczego, które, jak to podnieśli referenci pp. radca dr. S. Szyszyłowicz i prof. dr. Grabowski, zosta o w ostatnich czasach bardzo zaniedbane. W ślad za częstokroć bezkrytycznem przyjmowaniem postępu wiedzy rolniczej Zachodu, zaczęliśmy przyjmować i obce termina rolnicze, zapominając o własnych już istniejących. Coraz więcej wciskało się i wciska tych obcych techniczno-rolniczych terminów, i coraz więcej uzyskuje prawa obywatelstwa nawet w ustach ludu, wypierając nasze dawne rdzenne polskie.

Wobec takiego stanu, rzeczą nietylko obowiązku względem zachowania czystości własnego języka, lecz również i konieczności wprowadzenia pewnego ładu i jednostajności dla łatwiejszego porozumienia się, jest oczyszczenie języka z wszelkich tych obcych naleciałości i wprowadzenie na ich miejsce nazw pierwotnych polskich.

Jest to tem łatwiejsze, iż mowa nasza, jako narodu wyłącznie rolnictwu z dawien dawna oddanego, nigdy na ubóstwo nazw przedmiotów i czynności w zakres rolnictwa i pokrewnych gałęzi wchodzących, nie cierpiała, to też w dawnej literaturze naszej, jak i w ustach ludu wiejskiego spotkać możemy prawdziwe pod tym względem skarby. Wydobycie tych skarbów na światło dzienne, przywrócenie im należnego stanowiska, jest wdzięcznem zadaniem, które Związek rolniczy postawił na jednem z naczelnych miejsc swego programu pracy.

Po długiej dyskusji nad powyższym tematem, w której omówiono ogólne zarysy planu działania, postanowiono oddać szczegółowe jego opracowanie osobnej *ad hoc* wybranej komisji, w skład której weszli pp. radca dr. I. Szyszyłowicz, dr. Sawczyński, dr. Paygert, prof. Grabowski, prof. Królikowski, A. Pragłowski i Br. Janowski (jako sekretarz).

Do najbliższego zebrania Związku ma powyższa komisja ukończyć swe prace i przedłożyć szczegółowy projekt. Spodziewać się należy, że sprawa powyższa znajdzie chętnych współpracowników nietylko w łonie Związku, lecz wogóle w całem społeczeństwie polskiem.

Prasa rosyjska o rozruchach w Warszawie.

Z okazji socjalistycznych rozruchów w Warszawie podaje *Ruś* kilka komentarzy rosyjskiej prasy:

„Manifestacje warszawskie są całkiem trzeźwo interpretowane w społeczeństwie i prasie rosyjskiej. Nie słychać też wcale głosów, które mówiłyby o tych wypadkach, że są rezultatem osławionej „intrygi", *Kijewlanin*, który poświęcił tym godnym pożałowania zajściom artykuł specjalny, mówi o zgoła poprawnem zachowaniu się społeczeństwa polskiego przez cały czas wojny i dochodzi do wniosku kategorycznego, że:

„Ostrze demonstracji w Warszawie, oraz wypadku w Częstochowie nie może być w żadnym razie zwrócone przeciw Polakom, tak samo, jak szereg zajść i przestępstw politycznych w Petersburgu nie może być stawiony na karb Rosjanom. Nadto w Warszawie tłumy nie popierały demonstrantów i nawet przez ciekawość nie zatrzymywały się na miejscu demonstracji, lecz pospiesznie rozchodziły się, co zmusiło i demonstrantów do rozbiegania się w różne strony".

„Nawet *Świet* nie uznał za możliwe stosować w tym wypadku zwykłych swych, iście szablonowych podejrzeń i oskarżeń".

P. Stołypin w *Now. Wremia* przytacza kilka faktów, świadczących wymownie, że ci, których używają zwykle do wykonania różnych zbrodniczych czynów czy zaburzeń, są zazwyczaj ofiarami, wysuniętemi tylko przez tych, którzy się ukryli.

„Oni, ci wciągnięci, dają się namówić dla tego, że wierzą, iż nastrój powszechny mają po swej stronie. Czemże mamy tłómaczyć fakt, że całkiem szczera zmiana systemu nie wpłynęła dotychczas na całkowite zniknięcie objawów zamętu, o których dochodzą nas wieści z Petersburga i z prowincji, a które dają się zażegnać rozmaicie: to przez słowa rozumu, a trafne, to znowu przy zastosowaniu środków, wywołujących smutne następstwa, jak n. p. w Warszawie!

„Niepodobna zapomnieć o tem, że żadne podniecenie nie uspakaja się od razu. Ale to nie powinno niepokoić, bo porządek i legalność, pod warunkiem współczucia powszechnego, zwalczą szybko zabiegi żywiołów zamętu. Nie one decydują, lecz społeczeństwo, które w ogromnej większości pragnie rozwoju spokojnego i postępu i nie dopuści do zamętu zorganizowanego, bo pozbawi gruntu stronników nielegalności, gdy przekona się dowodnie o wykonaniu w praktyce jasnego i owocnego programu, którego zwiastunem jest kierunek i nastrój nowego kursu wewnętrznego.

„Tembardziej więc nie można dość szczerze powitać każdego kroku po drodze do realnej i namacalnej pracy, interesującej społeczeństwo i zasługującej na jaknajrozleglejsze rozpowszechnienie i rozpoznanie".

Wędrowna szulerka w Królestwie.

Władze w Królestwie mają wydać surowy zakaz szulerki na kolejach i na parowcach. Przemysł ten grasuje głównie pod postacią gry w „trzy karty". Do *Kurjera Warszawskiego* nadsyła właśnie jeden z oszukanych, opis szajki graczy kolejowych. Wsiadł on do wagonu III klasy w Nasielsku i zastał dwóch, dość przyzwoicie ubranych mężczyzn, jak się później okazało, zawodowych szulerów i członków bandy. Rozmawiali z sobą obojętnie, jak przygodni sąsiedzi w podróży i wciągali do rozmowy innych podróżnych.

„Gdy pociąg ruszył — opowiada poszkodowany — wszedł do wagonu trzeci jegomość z tej bandy, usiadł naprzeciw nich, wyjął karty i zaproponował im grę w trzy karty.

— Czarna wygrywa — tłómaczył — czerwona — nie. Kto sprobuje?

Owi dwaj nieznajomi, po udanem zaciekawieniu, dają się... namówić i stawiają: jeden 5 rb., drugi — dziesięć. Obaj wygrali! Nowa stawka — po 5 rubli i — znowu wygrana. Zwabieni grą podróżni otoczyli szulerów. „Stawiam 5" — odzywa się ktoś z boku — pierwsza ofiara. Gracz rozłożył karty i — przegrał. To zachęca innych; stawiają po rb. 5, 3 i po rublu. I ja — naiwny — postawiłem 5 rb. Co było dalej — odgadnąć łatwo. Kilkunastu naiwnych przegrało kilkadziesiąt rubli, a szulerzy na najbliższej stacji wysiedli.

Udałem się za nimi, aby ich wskazać żandarmowi. Odgadli mój zamiar, i jeden z nich podszedł do mnie na peronie.

— Mam do pana interes — szepnął i pociągnął mnie na bok. — Pan chcesz nas wydać? — zapytał.

— Tak — odpowiadam,

— A znasz pan to? — zapytał, wyciągając nóż z cholewy.

Cofnąłem się i wydobyłem rewolwer. Mój przeciwnik uczynił to samo. Bóg wie, jakby się to zakończyło, gdyby nie trzeci dzwonek, który powołał mnie do wagonu.

Zwierzyłem się z zajścia konduktorowi, a ten ulokował mnie w osobnym przedziale i zamknął na klucz, mówiąc: — Oni pana gotowi gdzie w drodze zamordować. Siedź pan cicho i nie wychodź aż w Warszawie. — Dziękując konduktorowi za troskliwość, zapytałem go w końcu:

— Jak panowie możecie tolerować takie rzeczy w wagonach?

— I nam zycie miłe — odparł. — Zdradzić go, to najwyżej pójdzie przed sąd, ale za to on, albo jego wspólnik podziękuje mi.. nożem...

Niech powyższy fakt będzie ostrzeżeniem dla wszystkich podobnych mnie — kończy korespondent — a zarazem niech posłuży za wskazówkę władzom kolejowym, jaką plagę tolerują świadomie czy bezwiednie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z klubów niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu niemieckiej partji ludowej p. Derschatta zdał

sprawę ze swych konferencyj z drem Koerberem i dodał, iż oświadczenia dra Koerbera w ogólności nie zadowolniły Niemców. Niemcy muszą obstawać przy tem, aby ich życzenia zostały uwzględnione. Mimo to, z powodu wczorajszej mowy dra Koerbera sytuacja znacznie się polepszyła. W końcu uchwalono porozumieć się z prezydentem izby hr. Vetterem, aby zwołał konferencję przewodniczących wszystkich klubów, celem ułożenia programu prac parlamentarnych.

Z klubu południowo-słowiańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu klubu południowo-słowiańskiego p. Susterszic żądał, aby klub prowadził dalej obstrukcję póty, póki rząd nie odwoła namiestnika Krainy br. Heina. Większa część członków klubu sprzeciwiła się temu, wskutek czego zdaje się, iż nastąpi rozłam w obozie słowiańskim.

Wojna Japonji z Rosją.

Granaty fosforyzujące.

Japończycy zastosowali wszelkie możliwe środki naukowe w obecnej wojnie; wyzyskują oni znakomicie zarówno znane w medycynie środki sanitarne, jak i najnowsze wynalazki techniki. Trafne zastosowanie telegrafu bez drutu dawało im nieraz przewagę w taktyce morskiej. Ale nawet w drobnych podstępach wojennych umieją wyzyskać wiadomości naukowe, z których na każdym kroku czynią praktyczny użytek.

Charbińskij Wiestnik donosi właśnie o nowym tego rodzaju podstępie japońskim. W nocy, w celach wywiadowczych, rzucają mianowicie Japończycy pociski granatów, napełnionych jakimś proszkiem fosforyzującym, który świeci się silnie w ciemności. Proszek ten, padając na czapki, rękawy i plecy żołnierzy rosyjskich, zdradza potem ich obecność w nocy. Jakiego proszku używają Japończycy do tych oryginalnych pocisków, dotychczas nie stwierdzono.

List z drogi na daleki Wschód.

Goniec warszawski zamieszcza list dr. Edwarda Gliksmana, lekarza z Pińska, wysłanego niedawno na plac boju. List ten podaje parę interesujących szczegółów z podróży, którą odbywać muszą wszyscy lekarze, udający się na daleki Wschód. Brzmi on:

Tajga, 15 października.

W tej chwili piąta doba upływa, jak tu mieszkam, a wypadnie jeszcze trzy noce przespać tutaj, zanim dojadę do Irkucka. Tam szaz przeprowadzam się na inną ulicę — chciałem powiedzieć: do innego pociągu. Bo cały czas mam takie wrażenie, jak gdybym przemieszkiwał na wąskiej uliczce. Mam niby na tej ulicy swoją knajpę (czytaj: wagon restauracyjny), gdzie spotyka się dobrych znajomych, sąsiadów z oddalonych wagonów i współlokatorów ze swojego *coupé*. Od czasu do czasu ktoś się wyprowadza na inną ruchomą ulicę, która, jak nasza, pomyka w dal, a na to miejsce wprowadza się ktoś inny, nowy pasażer.

Ulica z numerami, to zatem długi korytarz w pociągu, związanym „harmonikami“. Zamieszkują tu i rodziny. Są bowiem kobiety, są nawet i dzieci. Te ostatnie wypadałoby chyba nazwać dziećmi pociągu, tak oswoili się z nim: cały dzień tłuką się po korytarzach, plączą się nam pod nogami. Szczęśliwe dzieci! jadą na daleki Wschód, są, zdaje się, tak blisko, jak my, tej ziemi, zapisanej krwawemi zgłoskami wojny, a właściwie młodą świadomością swoją znajdują się o całe lata jeszcze wstecz od celu naszej wspólnej podróży.

Są na ulicy naszej i chorzy. W ostatnim wagonie leży ciężko chory kapitan. Zdaje się, ma raka. Od czasu do czasu słyszymy ciężkie, tłumione westchnienie kogoś, kto cierpi i stara się jękiem nie zdradzać cierpienia. Po co on jedzie? — mimowoli pytamy zagadkowego losu. Może po to, aby gdzieś pod Irkuckiem jeszcze zamrzeć w wagonie i legnąć pod mroźną ziemią Syberji.

Całości dopełniają: służba kolejowa i kelnerzy. Ci ostatni, wiecznie uśmiechnięci, zanadto „lubieżni“, (literalny, a zbyt wolny przekład z rosyjskiego: „liubieżnyje“). Wydaje mi się, że głowy ich zapchane są dwoma wyrazami: „wasze błagorodie“, bo doprawdy nie wiem, skąd te dwa wyrazy ciągle, każdej chwili, wyskakują im z ust. Moje uszy oswoiły się już z tem wiecznem „wasze błagorodje“, ale jeszcze nie mogę się doń przyzwyczaić.

Mamy wśród nas uczestnika bitwy pod Tiurenczenem, pułkownika Meistera, niezmęczonego w opowiadaniu wypadków z pola walki, opisującego zdarzenia niedawne — niby bard średniowieczny.

Jednem słowem, życie wre, życie pełne, rozmaite, życie, które leci z nami na daleki Wschód. Już gazet świeżych niema. Już tylko jakieś surogaty naszych płacht dziennikarskich, obfitujących w nowiny z całego świata; skromniutki *Tomskij Listok* kuje telegramy, ale i to już jest kawałek strawy dla wiecznie żądnej nowin duszy. Wkrótce i tego nie będzie.

O flocie bałtyckiej.

Z Suezu donoszą do *Daily Express*, że przybyły tam pod postacią parowców handlowych japońskie okręty wojenne z zamiarem wysadzenia w powietrze tej części eskadry bałtyckiej, która popłynie przez kanał Suezki.

Temps pisze, że pierwsza część eskadry bałtyckiej, płynąca dokoła Afryki, ma do przebycia do Portu Artura 17.200 mil, gdyby zaś płynęła przez kanał Suezki, zaoszczędziłaby 4000 mil. Ale taką daleką drogę wybrano dlatego, bo admirał Rożdestwienskij postanowił unikać takich wąskich przejść i mórz, jak kanał Suezki i morze Czerwone, gdzie łatwo wpaść można w zasadzkę.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu walki.

Tokio. Biuro Reutera ogłasza urzędowy telegram z głównej kwatery armji mandżurskiej pod datą wczorajszą, następującej treści: Około północy dnia 22 b. m. piechota nieprzyjacielska w sile 600 ludzi zaatakowała wieś Hsinlangtun. Japoński oddział po kilkugodzinnym oporze cofnął się nie poniósłszy strat. Rosjanie wieś spalili.

Flota bałtycka.

Skagen. Rosyjskie krążowniki „Oleg“ i „Izumrud“ wraz z 2 torpedowcami opuściły Skagen, płynąc w kierunku zachodnim.

Port Said. Z trzech jachtów, które przejechały przez kanał przed flotą bałtycką, „Florentina“ płynie pod francuską, a „Emerald“ i „Katharine“ pod angielską flagą. Nie wiadomo z czyjego polecenia jachty te jadą. Przypuszczają, iż pozostają one w służbie rosyjskiej admiralicji i mają zbadać zatokę suezką przed przybyciem floty bałtyckiej, czy nie ma tam min. Wielu oficerów rosyjskich udało się w ubraniu cywilnem na ląd. Obawa przed japońskimi agentami zupełnie znikła. Sami Rosjanie uważają zarządzenia władz portowych za zbyt ostre.

Port Said. (Agencja Havasa). Rosyjska eskadra wjechała do kanału. Przenocuje ona w Jamaitije, a jutro rano popłynie do Suezu.

Port Said. (Biuro Reutera). Eskadra bałtycka wjechała do kanału. Pancerniki przyholowano. Wszystko odbyło się w zupełnym porządku i bez wypadku. Rosyjskich konsul generalny Maksimow towarzyszy eskadrze przez kanał.

Pożyczka rosyjska.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że rokowania w sprawie zaciągnięcia nowej rosyjskiej pożyczki 1.300 miljonów franków, spłacalnej w 5 do 7 latach, można uważać za ukończone. Warunki emisji będą mniej więcej te same, jak przy ostatniej pożyczce paryskiej. Emisja nastąpi w Berlinie i Paryżu. 500 miljonów pokryją firmy: Warschauer i Sp., Diskonto Gesellschaft, Mendelsohn i członkowie tzw. grupy rosyjskiej, 800 miljonów wzięły na siebie banki francuskie.

Berlin. Według informacji Biura Wolfa nie potwierdza się wiadomość Biura Reutera o wydaniu nowej pożyczki rosyjskiej.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Telegraph* donosi z Moskwy, jak zapewnia z bardzo dobrego źródła, że depesza generała Stössla, którą kontrtorpedowiec „Roztropnyj“ przewiózł do Czifu, zawiadamia cara bez ogródek, iż **Stössel nie jest w stanie utrzymać dłużej twierdzy, iż garnizon jest zupełnie wygłodzony.**

Doniesienie to w rosyjskich kołach rządowych przyjęto apatycznie, albowiem liczono się tam już dawno z upadkiem Portu Artura. Car atoli nie zdecydował się dotychczas upoważnić Stössla do kapitulacji.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent *Timesa* donosi: Oblężenie Portu Artura ma się ku końcowi. Cenzura japońska pozwala już podawać dziennikom japońskim sprawozdania o operacjach wojennych pod Portem Artura. Wynika z nich, że Japończycy od początku oblężenia stracili pod Portem Artura 14.400 ludzi, z tego 550 oficerów. — Dzienniki japońskie radzą, aby zaniechano dalszego przelewu krwi; gdyż Port Artura i tak z powodu głodu i wycieńczenia długo się nie utrzyma. Garnizon rosyjski wynosi tylko 8.000 ludzi.

Paryż. (Tel wł.). *Matin* donosi z Petersburga, iż krąży tam **pogłoska o śmierci generała Stössla.** Pogłoska ta atoli dotychczas znikąd jeszcze nie znalazła potwierdzenia.

Londyn. (Tel. wł.) Gen. Nogi donosi w dalszym ciągu szczegóły o wielkim pożarze w Porcie Artura, wznieconym przez granaty japońskie. Spalił się nietylko arsenał, ale magazyny i doki, oraz nagromadzone w dokach zapasy węgla.

Od 26 października do 11 listopada umarło w Porcie Artura 2000 Rosjan. Wiele z nich umiera na krwawą biegunkę.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej armji wschodniej. W ostatnich dniach odbyło się koło pagórka Putiłowa gwałtowne starcie między oddziałami wysłanymi na zwiady. Trwało ono zaledwie sześć minut. Atakiem na bagnety odparto Japończyków. Rosjanie stracili 30 ludzi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wypadki na Węgrzech.

Szegedyn. Walne zgromadzenie wydziału municypalnego przyjęło 99 głosami przeciw 78 wniosek magistratu, wyrażający rządowi zaufanie. Liberali powitali wynik głosowania z wielkim zapałem. Opozycja, opuszczając salę, śpiewała pieśń kossutowską przy wtórze galerji. Klęska ta połączonych stronnictw Banffyego i Kossuta uważana jest — jak donosi węg. biuro koresp. — za bardzo ważny znak co do widoków przy ewentualnych powszechnych wyborach.

Budapeszt. (Tel. wł.). Agitacja z obu stron przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary. Wszystkie stronnictwa opozycyjne zwołują wspólne zgromadzenia i tylko socjaliści nie chcą się przyłączyć do innych stronnictw opozycyjnych.

Tisza wypowie jutro na zgromadzeniu partji liberalnej obszerną mowę.

Budowa dróg wodnych.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisja dla reambulacji części kanału spławnego Zator-Skawina, bawi od wczoraj w Krakowie. Komisji przewodniczy radca namiestnictwa Ustjanowski, w skład jej zaś wchodzą pp.: dr. Szuster, szef sekcji w ministerstwie handlu i naczelnik administracyjny dyrekcji kanałów wodnych; radca dworu Urazik, techniczny dyrektor biura kanałów wodnych; radca dw. Struszkiewicz; sekretarz prokuratorji skarbu Mączyński; radcy dworu Blum i Markus z ministerstwa spraw wewnętrznych; starszy radca budownictwa Ingarden. Komisja ma zadanie zbadać na miejscu wobec stron interesowanych trasę kanału od Zatora do Skawiny i przeprowadzić ze stronami rokowania co do wykupna potrzebnych gruntów. Codziennie rano wyjeżdża komisja koleją do Skawiny, następnie osobnym pociągiem dalej

Czynności komisji tej potrwają do 12 grudnia. Po przeprowadzeniu reambulacji i wykupna gruntów spodziewać się należy rozpoczęcia z wiosną budowy tej części kanału.

Loża „Wielkiego Wschodu".

Paryż. (Ag. Hawasa). Wiadomość, że generalny sekretarz loży „Wielkiego Wschodu", Vadecard, podał się do dymisji, nie potwierdza się. Zaprzeczają także, jakoby ilość występujących z loży była wielką. Natomiast zgłosiło się w ostatnich dniach 1.500 nowych członków.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, domagał się dep. de la Fosse, aby minister Delcassé zajął się ochroną katolików i francuskim protektoratem na Wschodzie, gdyż możliwem jest, że Włochy obejmą spadek po Francji.

Dep. Cochin wzywa ministra, aby poczynił kroki w sprawie połączenia Krety z Grecją.

Spisek na króla Piotra.

Białogród. (Tel. wł.) Aresztowanie kapitana piechoty Milana Nikolica, wywołało tu wielkie wrażenie, ponieważ wykryto spisek przeciw królowi Piotrowi. Sądzą, że Nikolicz miał wielu współwinnych. Nikolicz zastrzegł sobie u spiskowców, że gdy przyjdzie do wykonania sprzysiężenia, on sam zamorduje króla. W kołach oficerskich uważają Nikolicza za umysłowo chorego.

Wiedeń. Cesarz, podług dyspozycji, wydanych jeszcze przed kilku tygodniami, wróci 10 grudnia z Pesztu do Wiednia.

Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, udał się wczoraj na zaproszenie hr. Festeticsa do Keszthely, nad jeziorem Platten.

Paryż. W kołach deputowanych zapewniają, że minister skarbu Rouvier, który dłuższy czas był chory, powrócił do zdrowia i przybędzie na najbliższe posiedzenie izby deputowanych.

Berlin. (Tel. wł.) Nowe przedłożenie wojskowe, które wczoraj przyjęła rada związkowa, stawia stosunkowo małe żądania co do podwyższenia stanu armji. Jako kompensatę za to wprowadza to przedłożenie dwuletnią służbę w piechocie.

KRONIKA.

Lwów 25 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +7° R. Pogoda.

Nabożeństwo. 27 bm. tj. w niedzielę odprawi się w kościele OO. Karmelitów o g. 4 po południu uroczysta procesja z kazaniem, połączona z odpustem zupełnym na cześć Najś. Marji Panny z góry Karmelu.

Doroczna zabawa dla dzieci urządzoną zostanie w Kole literacko-artystycznem, w wigilją św. Mikołaja, w poniedziałek 5 grudnia br. Jak lat poprzednich, czeka tych miłych gości wiele niespodzianek, a nad ułożeniem programu wieczoru pracuje już dzisiaj specjalna komisja. Wszystkie dzieci otrzymają zabawki i słodycze. Początek zabawy z uderzeniem godziny 6 wieczorem. Wstęp dla członków „Koła" wraz z ich rodzinami, po 1 kor. od osoby dorosłej i dziecka; dla wprowadzonych przez nich gości po 3 korony.

By zapobiedz słusznemu nieraz rozżaleniu dziatwy, zarząd „Koła nie dopuszcza do rozdawnictwa w obrębie swego lokalu prezentów, zakupionych specjalnie przez rodziców lub opiekunów.

Na pomnik Mickiewicza złożył p. Höflinger, właściciel fabryki cukrów przy ulicy Teatralnej — na listę wiceprezesa Krechowieckiego — kwotę 500 koron, jako dochód brutto z dotychczasowej rozsprzedaży „czekolady Mickiewiczowskiej". Niezwykła ta ofiarność ze strony znanego we Lwowie i po za jego rogatkami fabrykanta, zasługuje na podniesienie.

= **Mylna wiadomość.** Jeden z dzienników popołudniowych doniósł wczoraj, jakoby dyrektor magistratu p. Lukas podał się na emeryturę. Po zasięgnięciu wiadomości u właściwego źródła stwierdzamy, że doniesienie to jest zupełnie błędne, dyrektor Lukas bowiem pozostaje nadal w czynnej służbie Na zmiany więc w kierownictwie magistratu obecnie wcale się nie zanosi.

Jana Sawy: Śpiewnik historyczny.

(Jan Sawa: Śpiewnik historyczny 1767—1863. Lwów 1905. Polskie Tow. nakładowe. Skład główny w księgarni Narodowej we Lwowie. S-vo, s. 8 ul. + 245 + ul.)

W r. 1895 pojawił się w mało znanem czasopiśmie *Przełom*,*) wydawanem w Wiedniu, niezwykłej piękności poemat epiczny p. t.: „Sen Jermaka", opowiadający senne widzenie bogactw Sybiru i przyszłych mąk Polski, jakie miał Jermak Timofiejew, ataman kozaków dońskich, zdobywca Syberji. Autor okrył się tajemnicą, wydał bowiem swój poemacik pod pseudonimem Jana Sawy. Zaraz w następnym numerze tego samego czasopisma poświęcił „Snowi Jermaka" entuzjastyczny artykuł Stanisław Szczepanowski **) podnosząc wielkie jego zalety.

W trzy lata potem przedrukowało *Słowo polskie* po raz drugi „Sen Jermaka" wraz z oceną Szczepanowskiego (r. 1898 nr. 253 s. 4), pseudonimu jednak nie odsłoniono. Nie pomieścił go też w swoich zagadkach literackich Stanisław Botwiński, dopiero w r. 1902 mogła dowiedzieć się czytająca publiczność o prawdziwem nazwisku Jana Sawy.

Jeżeli dziś, po dziesięciu latach występuje Jan Sawa ze Śpiewnikiem historycznym, to każdy, znający właściwe nazwisko Sawy, musi przyznać, że odpowiedniejszego piewcy do przedstawienia dziejów naszych porozbiorowych, trudno sobie nawet wymarzyć.

„Śpiewnik historyczny" Sawy składa się z pięciu części, z których pierwsza obejmuje lata 1767—1794, druga czasy powstania Kościuszkowskiego, trzecia legje 1797, czwarta powstanie z r. 1830/31, piąta lata 1833-1863. Zbiorek obejmuje 130 utworów krótszych, lub dłuższych.

O celu, jaki przyświecał Sawie w pisaniu tych pieśni, najlepiej poucza „Ofiarowanie", pomieszczone na wstępie śpiewnika:

Dzieciom polskim, zrodzonym w niewoli
Na okrytej żałobą dziś ziemi,
Gdzie nie wolno zapłakać, gdy boli,
Gdzie ojcowie są smutni i niemi,
Dzieciom polskim te pieśni podawa
Ku nadziei dni lepszych —
Jan Sawa.

Ten motyw „nadziei dni lepszych", przyświeca Sawie w całym szeregu śpiewów, a i w zakończeniu występuje jeszcze raz w pełnych siły słowach:

O, podnieśmy w górę czoła —
Serca wznieśmy czyste —
A gdy na nas kraj zawoła
— Błogosław nam Chryste!

Święć się, święć się twoje słowo,
Dzielny ty Litwinie! (mowa o Zygmuncie Sierakowskim)
— Jeszcze Polska nie zginęła!
I nigdy nie zginie!

Ową nadzieję w dni lepsze stara się Sawa wzbudzić w czytelnikach wskrzeszeniem całego szeregu najważniejszych wypadków z dziejów naszych w latach 1767—1863, jest więc jego Śpiewnik historyczny jakby dalszym ciągiem Śpiewów historycznych Niemcewicza, pierwszym zbiorem tego rodzaju, dokonanym przez jednego poetę, pieśni bowiem poświęconych rozmaitym chwilom dziejowych z owego okresu mamy cały szereg, żaden jednak poeta nie objął w jednym zbiorze owych lat. Przed oczyma czytelnika przesuwa się cały szereg bohaterów naszych, wodzów, męczenników za wolność, począwszy od biskupa Sołtyka do Zygmunta Sierakowskiego: Pułascy, ksiądz Marek, Wernyhora, Sawa, Tadeusz Rejtan, Kościuszko, Kiliński, Jasiński, Czarnobacki, Berek, ks. Józef, Chłopicki, Różycki, Zawisza, Szymon Konarski, Langiewicz, Mielęcki, Chmieliński, Zaremba, Lelewel, Podlewski, Bosak, Czachowski, Suzin, Narbut i wielu, wielu innych.

W krótkich, ale pełnych treści śpiewach, opisuje Sawa ich czyny, nie pomijając w nich jednak także klęsk i nieszczęść narodu. Tak np. pierwszy rozbiór kraju wywołuje takie skargi:

Zahuczcie lasy, bory,
Nad Wiliją, Dnieprem, Wartą,
Że ciche wasze knieje
Na troje wam rozdarto!

Zapłaczcie rosą niwy,
Zaszumcie kłosem pola,
Że na kraj nieszczęśliwy
Zapadła już niewola!

O niemym sejmie grodzieńskim z bólem wypowiada te słowa:

Podpisali zdradę milczkiem,
I wyszli panowie:
A odtąd się sejm grodzieński,
— Niemym sejmem — zowie.

Choć on: Niemy—jest w nim przecie
Wielki krzyk dziejowy:
— Już wy nigdy nie zmyjecie
Hańby z waszej głowy!

Mimo jednak takich nieszczęść nie traci nadziei w zmartwychwstanie Polski, śpiew o trzecim rozbiorze kończy np. takiemi słowy:

Już kamień ją przywala
Prusaka i Moskala,
Lecz Polska żyje w grobie
I wstanie w wiosny dobie!

Choć oczy jej zamknięte,
Choć usta mimo ścięte —
Choć ostrzem pierś przebita,
Powstanie — gdy zaświta.

Szczególne wrażenie wywierają na czytelniku pełne siły apostrofy Sawy, zwłaszcza te, w których zwraca się z surowym, ale sprawiedliwym sądem do zdrajców lub sprawców klęsk narodowych, tak np. do Ponińskiego odzywa się w te słowa:

O, Poniński, tyś zawinił!
Tyś do klęski się przyczynił!
Tyś nie złączył sił swych z nami,
— Hej, pod Maciejowicami!

O Dwernickim znowu tak się wyraża:

O Dwernicki! tyś dał przykład
Niegodny rycerza,
Żeby z kraju wyprowadzać
Ojczyzny żołnierza!

O Dwernicki! Twoja sława
Przyćmiona tym czynem!
Czarna krepa z niego wieje
Nad twoim wawrzynem!

O Mirosławskim pod Krzywosączem czytamy te słowa:

Mirosławski! Ty ich wziąłeś
Na swoje sumienie —
Tyś ich powiódł w bój, bez broni,
Jakby na stracenie.

Pod Krzywosącz ich powiodłeś
A sam zdjęty strachem,
Kiedy oni tam ginęli
Siedziałeś pod dachem!

Mirosławski! Twoje imię
Shańbił skon tej młodzi!
Legły młode bohatery,
Wódz — cało uchodzi!

I jeszcze jedno miejsce o Krukowieckim:

O nieszczęsny Krukowiecki,
Coś opuścił boju pole...
Równy zdradzie czyn twój leży
Plamą czarną na twem czole!

Trudno w krótszych słowach wypowiedzieć sądy tak trafne, jak to czyni Sawa z wielką siłą, wydając jakby nieubłagane wyroki całego społeczeństwa. Podobnych miejsc do wyżej przytoczonych, nie wiele możnaby znaleść w naszej literaturze.

(Dokończenie nastąpi).

*) Zeszyt z 27 lipca s. 293—309.
**) Tamże: zeszyt z 3 sierpnia s. 319—328.

Ogień na ulicy. Około godziny 12 w południe przejeżdżał wczoraj ulicą Gródecką wóz z pełnemi nafty butlami. Na przeciwko ul. K. Boczkowskiego spadła z wozu jedna butla, która rozbiła się. Wkrótce potem wyszedł z restauracji O. Schwarzera kelner i nie uważając, rzucił palącą się zapałkę na rozlaną naftę. W tej chwili buchnęły płomienie, tworząc ognisty strumień, który powoli płynął ku chodnikowi. Wkrótce jednak ogień ugaszono.

Rada miejska w Czerniowcach. Nowe wybory do Rady miejskiej w Czerniowcach odbyły się przy końcu ubiegłego i w bieżącym miesiącu Ogółem przeprowadzono wybór 27 radnych, z czego wybrano ponownie 20 członków dawnej rady. Pod względem narodowości zachodzi taki sam stosunek mandatów jak dawniej. Niemcy otrzymali 18 mandatów, taką samą liczbę żydzi, Rumuni 7, Polacy 4, Rusini 2, Czesi 1. Gdyby jednak stosunek mandatów miał odpowiadać narodowemu stosunkowi mieszkańców, to żydom należałoby się mandatów 16, Rusinom 10, Polakom 7, Rumunom i Niemcom po 8.

„Kat ministrów“. Dzienniki niemieckie donoszą, że szef niemieckiego cesarskiego gabinetu cywilnego, Fryderyk Karol Herman von Lucanus, znany pod nazwą „kata ministrów“, ustępuje z powodu podeszłego wieku ze stanowiska. Lucanus jest obecnie zgrzybiałym już starcem, liczy bowiem lat 73, a przeszło półwieku służby w usługach rządu niemieckiego. Zaczął ją w r. 1854, jako auskultant sądowy, a w pięć lat później powołany został do ministerstwa oświaty. Odtąd postępował szybko po szczeblach karjery urzędniczej. W r. 1866 był radcą regencyjnym, w 1871 radcą-referentem, w 1878 dyrektorem ministerjalnym, a w 1881 podsekretarzem stanu w ministerstwie oświaty, w 1886 tajnym radcą z tytułem ekscelencji. w 1888 zaś mianowany został przez Wilhelma II szefem cesarskiego gabinetu cywilnego i tajnym radcą gabinetowym. I tej to właśnie godności szefa gabinetu cywilnego, którą piastował przed nim Wilmowski, zawdzięcza Lucanus przydomek swój „kata ministrów“. Nadano mu go z tego powodu, że ilekroć chodziło o skłonienie któregoś ministra do ustąpienia, posyłano zawsze do niego Lucanusa, który w ciągu kilkunastu lat sprawowania szefostwa gabinetu cywilnego, miał niejednokrotnie sposobność wypełniania misyj tego rodzaju i delikwentów z tekami ministerjalnemi miał sporo. Jako następcę Lucanusa wymieniają niektóre pisma niemieckie dra Hentiga, byłego ministra kobursko-gotajskiego.

Witold Wejchert. W Warszawie zmarł na zapalenie płuc ś. p. Witold Wejchert, urodzony 1867 r. Po ukończeniu szkół w Warszawie, kształcił się w krakowskiej szkole sztuk pięknych, a potem w akademji monachijskiej, poczem osiadłszy w Warszawie oddawał się z zamiłowaniem i talentem malarstwu. Celował głównie w scenach myśliwskich, których namalował bardzo wiele, a które wystawiane w salonach zyskiwały mu chętnych nabywców. Ostatniem jego płótnem był „Tryptyk“, obecnie nadesłany na wystawę w Zachęcie warszawskiej. Ś. p. Wejchert, skromny i nieszukający rozgłosu, pozostawia po sobie dobre wspomnienie wśród kolegów po palecie.

Węgierska gwardja trabantów otrzyma mundury według projektu br. Fejerwarego, opracowanego przez węgierskiego malarza Józefa Benczara

Berlińska polakożercza „Nationalzeitung“, założona w dniu 1 kwietnia 1848, z powodu braku abonentów, przestanie wychodzić z dniem 31 grudnia rb.

Drażliwy artysta. Frankfurcka izba karna uwolniła krytyka muzycznego *Frankf Ztg*, dra Gehrmanna, obwinionego przez Kubelika o obrazę honoru, ponieważ, Gehrmann zarzucił artyście zbytnią reklamę, niedozwoloną u poważnych artystów. Trybunał, uwalniając obwinionego, podał, że krytyk muzyczny ma za zadanie kształcenie smaku artystycznego publiczności, a tem samem pośrednio przychylił się do zdania Gehrmanna o Kubeliku.

Mundur Napoleona! W paryskiej sali licytacyjnej przy ulicy Drouot odbyła się w tych dniach sprzedaż rzeczy wojskowych z czasów pierwszego i drugiego cesarstwa oraz restauracji. Najwyższą cenę osiągnął garnitur mundurowy z sukna szkarłatnego, z wyłogami niebieskiemi, noszony przez Napoleona I, gdy był jeszcze I konsulem. Za garnitur ten zapłacił pewien amator 4000 fr. Za kask ułana polskiego z gwardji cesarskiej zapłacono 905 fr.

Korespondencja redakcji. *P. Janina Semko Sokołowska w Przemyślu:* Składka pani dla syna więźnia stanu Rościsława Woleńskiego ogłoszoną była w Nr. 510 z dnia 2 listopada (4 korony). Kwota dotąd zebrana na zakupno historycznej chusteczki dla muzeum, nie doszła jeszcze nawet do 100 koron.

Kradzieże na kolejach. Kraków. (Tel. pryw) Dziś rano wskutek zarządzenia sądu krajowego karnego, organa dyrekcji policji dokonały rewizji urzędowych u 11 konduktorów koleji państwowych w Krakowie i Podgórzu. Rewizje te są w związku z kradzieżami dokonanemi w ostatnich latach w pociągach kolejowych na przestrzeniach galicyjskich.

Nagła śmierć. Wiedeń. (Tel. wł.) Komisarz budowy koleji państwowych Antoni Moczydłowski, przybyły tu ze Lwowa, ażeby na audjencji podziękować cesarzowi za otrzymany order Leopolda, został w czasie swej bytności w ministerstwie kolejowem tknięty apopleksją i na miejscu ducha wyzionął.

Strejk. Wiedeń. (Tel. wł.) Na dworcu koleji północnej strejk robotników węglowych trwa dalej. Dyrekcja wydaliła 350 robotników, którzy rozpoczęli strejk.

Aresztowanie oszusta. Budapeszt. (Tel.) Policja aresztowała tu niejakiego Adolfa Distlera, który w węgierskich i zagranicznych gazetach anonsował pośrednictwo w wyrabianiu pożyczek; przyjmował jednak tylko od szukających pożyczek zaliczki, pożyczek zaś wcale nie wyrabiał. Distler miał także we Lwowie filję. Dotychczas stwierdzono już 360 wypadków oszustwa, popełnionego w ten sposób przez Distlera. Dwaj wspólnicy jego uciekli.

Kartel fabrykantów flaszek. Berlin (Tel.) Wszyscy fabrykanci flaszek w Niemczech wyrabiający rocznie flaszek przeszło za 500 miljonów marek, związali się w kartel, celem uregulowania cen i produkcji.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 24 listopada. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 12 do 15 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silniejsze.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·35 do 5·60 rs., groch z dalszych okolic Wiktorja po 6·10 do 6·40 rs., groch mały zielony po 6·60 do 6·70 rs., karmowy po 4·75 do 5·10, rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·30 do 5·85 rs., proso z dalszych okolic po 5·50 do 6·— rs., owies z dalszych okolic 4·15 do 4·50 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·50 do 3·60 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·70 do 3·80 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 25 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7·85 do 8·10, kukurudza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 25 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·27 do 10·28, żyto na kwiecień 7·98 do 7·99; owies na kwiecień 7·20 do 7·22; kukurydza na maj 1905 7·57 do 7·58, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: silne. Pogoda: zmiana.

— **Wiedeń** 25 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·50, Akcje węg. Zakł. kred. 796·50, Akcje Anglobanku 284·50, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Laenderbanku 454·25, Akcje Bankvereinu 546·—, Akcje Bodencredit 970·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 649 25, Akcje kolei połudn. 88 25, Kolei Elbethal 416·—, Akcje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 492·50, Akcje Rima Muranji 515·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2352, Akcje fabryki broni 540·—, Akcje tureckie tytoniowe 334·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1110·—, Oblig. węg.indemn. 97·50, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·15, Węgierska renta kor. 9·158, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·20, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 134 50, Marki 117·60, Ruble 254·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.